**Po powodzi**

**Autor: HENRYK ZBIERZCHOWSKI**

Tam, gdzie srebrzyło się dojrzałe żyto

Wśród kartofliska zielonych obramień,

Bieleje rzeki wyschnięte koryto:

Piasek i kamień.

Chłop patrzy tępo i serce mu pęka —

Gdzież moje pole? O Boże mój, Boże!

Tego już ludzka nie wyzbiera ręka,

Ni pług przeorze.

Na samym skraju kamiennego pola,

Na cmentarzysku po zniszczonych łanach,

Usiadła sobie szara chłopska dola,

Wiedźma w łachmanach.

Patrząc na ugór kamienny i pusty

W srebrzystym piasku grzebie niestrudzenie

I bezzębnemi, wyschniętymi usty

Gryzie kamienie.

Ach! ileż teraz miłosierdzia trzeba,

Ile serc dobrych, złotych i bez skazy,

Aby przemienić znów w bochenki chleba

Te twarde głazy.